

Krzyczkowski, Henryk

Strzały na ul. Stalowej

Przegląd Pruszkowski nr 5, 76-80

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

¹⁷⁷ Archiwum Studenckie Politechniki Warszawskiej, sygn. 5296 — Juchimowicz Jan; „Przegląd Mechaniczny”, 1948, nr 2—3 s. 118—132, 1959, nr 5 s. 159.

¹⁷⁸ Archiwum Politechniki Warszawskiej, sygn. 3048 — Knabe Henryk.

¹⁷⁹ H.Ch., Pierwszy polski traktor „Ursus”, „Mechanik”, 1947, nr 7—8 s. 345.

¹⁸⁰ Archiwum Politechniki Warszawskiej, sygn. 2626, Wakalski Marian; Członkowie honorowi SIMP, „Przegląd Mechaniczny”, 1976, nr 12 s. 425; Bibliografia publikacji pracowników Politechniki Warszawskiej 1944—1974, Warszawa 1978, cz. IV, s. 334—335.

Henryk Krzyczkowski

STRZAŁY NA UL. STALOWEJ

W środku nocy, 14/15 czerwca 1944 roku, zastrzelono „granatowego” policjanta — Stanisława Łaskiego, urodzonego w 1911 r.¹

Przed kilku laty podpisał „volkslistę” i w niemieckich dokumentach figurował jako Lasky. Wyrok śmierci, po raz pierwszy, otrzymał w województwie kieleckim, za współpracę z „Gestapo” i zbrodniczą działalność na stanowisku zastępcy komendanta obozu dla Żydów.

W obawie o swoje życie, w końcu 1943 roku, przeniósł się pod Warszawę. Przydzielono go do posterunku „granatowej” policji w Otwocku, gdzie bywał bardzo rzadko, tłumacząc nieobecność zajęciami w komendzie wojewódzkiej.

Różnymi drogami ustalono, że jego główne zadanie polegało na tworzeniu w Pruszkowie siatki konfidentów „Gestapo”.

W tym czasie, Niemcy wiedzieli już o zorganizowaniu przez kontrwywiad Armii Krajowej stałej obserwacji lokali „Sicherheitspolizei” i żandarmerii oraz o przeprowadzanej przez polskich pracowników „Deutsche Post Osten” kontroli na poczcie listów adresowanych do niemieckiej policji. Obie te akcje pomagały w demaskowaniu konfidentów. Z tych względów, w niektórych miastach, „Gestapo” umieszczało w polskich dzielnicach mieszkaniowych, w prywatnych lokalach, swoich zaufanych ludzi, z którymi kontaktowali się czynni na tym terenie konfidenti, celem przekazywania zebranych informacji i otrzymywania nowych zadań. Z różnych źródeł konfidenjalnych, popartych zeznaniami „Łyska”, — zastrzelonego

w niedzielę dnia 12 czerwca 1944 roku, w lesie Chlebowskim, kontrwywiad A.K. ustalił, że takim „rezydentem Gestapo” był policjant „granatowy” — Stanisław Łaski. Od kilku miesięcy mieszkał w Pruszkowie, w domu przy ul. Stalowej nr 7, odnajmując pokój na piętrze, z oknem wychodzącym na ogród i ulicę Ołówkową.

Akcję na Łaskiego trzeba było przeprowadzić bardzo szybko, gdyż zniknięcie „Łyska” powinno zaalarmować niemiecką policję.

Przed likwidacją zdrajcy, należało ustalić nazwiska jego współpracowników, co pozwoliło by oczyścić teren chociaż z części polskich agentów „Gestapo”. Dlatego postanowiono doprowadzić Łaskiego do lasu Chlebowskiego, gdzie przed egzekucją miał być przesłuchany przez „Swięcę” (konspiracyjnego prokuratora) i ppor. „Nurta” — Ludwika Przybylskiego z kontrwywiadu Rejonu 6 Armii Krajowej.

Do przeprowadzenia tej akcji wyznaczono zaufanych ludzi z 1 kompanii dowodzonej przez ppor. „Burzę” (mgr. inż. Bogdan Borkowski).

Ustalono po rozpoznaniu, że w mieszkaniu będzie oczekiwało na powrót Łaskiego — trzech ludzi. Dwaj w jego pokoju, a trzeci zostanie z rodziną głównego lokatora w pokoju od ulicy Stalowej. Należało przeszukać dokładnie cały lokal, Łaskiego zaskoczyć w przedpokoju i po rozbrojeniu, zrewidowaniu i związaniu rąk, — oczekiwać na przyście dwóch osób, które pomogą doprowadzić zatrzymanego do lasu.

Do akcji w mieszkaniu, wyznaczono trzech harcerzy z plutonu „1718”. Byli to: ppor. „Jaroń” — Stefan Jaroń-Kowalski, dowódca plutonu, pchor. „Rzędzian” — Mieczysław Górczyński i pchor. „Pomsta” — mgr. inż. Włodzimierz Pawlicki.

Zé względu na ważność zadania, w środku nocy miał przyjść dowodzący akcją ppor. „Burza”, ze swoim zastępcą — pchor. „Lawina” — inż. Tadeusz Targowski.

Umówiono się, że znakiem zawiadamiającym o przybyciu eskorty będzie rzucenie garści piasku w zaciemnione okno.

Prawidłowo i dokładnie opracowany plan nie dał spodziewanego rezultatu. Różne były tego przyczyny.

Trzej koledzy, ukrywając pod płaszcami „Steny”, weszli do mieszkania i po zamknięciu rodziny głównego lokatora w pokoju od ulicy Stalowej, długo i bezskutecznie oczekiwali na przybycie Łaskiego. Był to jakiś wyjątkowy zbieg okoliczności, gdyż ustalono, że zawsze przed wieczorem był w domu, a o zmroku odwiedzali go jacyś ludzie.

Mogło to oznaczać, że ktoś go ostrzegł, a w takim wypadku należało oczekiwać przybycia żandarmerii. Pełna napięcia noc, — na szczęście minęła spokojnie. Nad ranem otrzymano

Gorączkowo tłumaczono ppor. „Burzy” przebieg wypadków. Ogrodami, przez opłotki, zamaskowane furtki i ukryte przejścia, znane tylko wtajemniczonym, wyszli na ulicę Mokrą i szybko pomaszerowali dalej, przez ulice Ołówkową i Cedrową. W lesie Chlebowskim, — oczekujący na przybycie Łaskiego, — „Świeca” otrzymał tylko paczkę dokumentów i listę niedoszłych ofiar. Współpracownicy Łaskiego, choć napewno mocno zaniepokojeni o swoje życie, na skutek nieprzewidzianego epilogu, nie zostali ujawnieni. Udało się jednak uchronić przed aresztowaniem kilkunastu młodych Polaków.

Zgodnie z otrzymanym poleceniem, syn właścicieli mieszkania udał się do pobliskiej wartowni Zakładów „Waverma”, aby z fabrycznego telefonu zawiadomić o wydarzeniu policję.

Zaciekawieni „werkschutz” wyszli na ulicę Stalową, aby obejrzeć trupa. W ciemności, aby dodać sobie odwagi, głośno rozmawiali. W tym samym czasie, na odgłos strzałów, nadchodził wędrujący ulicami Miasta patrol żandarmerii. Szli ulicą Ołówkową i Mokrą do Stalowej, a gdy na drugim końcu ulicy usłyszeli podniecone głosy, zaczęli strzelać zza narożnego domu. „Werkschutz” odpowiedzieli ogniem. Obustronna wymiana ognia trwała kilka minut, aż wreszcie i jedni i drudzy wycofali się z ulicy Stalowej.

Rano, przyjechali na rowerach, żandarmi z „granatowym” policjantem. Nie wchodząc nawet do mieszkania, obejrzeni przykryte kocem, leżące na ulicy ciało. Pogrzeb odbył się na koszt Magistratu, bez udziału rodziny i sąsiadów.²

Najbardziej zagrożeni, po likwidacji „Łyska” i Łaskiego, — „Jaroń” i „Rzędzian”, ukrywali się w Pęcicach, gdzie z rodzicami mieszkał „Pomsta”.

Odkomenderowani na pewien czas do bazy „Szarych Szeregów” w Wyszkuwie, pełnili następnie służbę w dowodzonej przez „Jaronia” małej jednostce, która chroniła transporty broni Komendy Głównej Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim „Jaroń” był dowódcą 2 kompanii w Zgrupowaniu „Leśnik”. W czasie walk na Woli, na Starówce, Czerniakowie i w Śródmieściu został ranny. Zdobył dwukrotnie Krzyż Walecznych i Virtuti Militari. Razem z nim walczył „Rzędzian”.

¹ Księgi parafialne — parafii św. Kazimierza w Pruszkowie.

² Relacje „Jaronia” i „Pomsty” w zbiorach autora.